

Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

Problem międzynarodowego bojkotu Niemiec na przełomie lat 1933/34

Deklaracja niemiecko-polska ze stycznia 1934 r. należy do ważnych aktów polskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego. Jednak jej wymiar bywa często przeceniany przez mechaniczne wkomponowywanie go w panoramę ogólnoeuropejską, charakteryzującą się stałym poszukiwaniem partnerów do współodpowiedzialności za dramatyczne wydarzenia na kontynencie. Czy można mówić, że deklaracja ze stycznia 1934 r. rozrywała bojkot Niemiec hitlerowskich po opuszczeniu Genewy oraz bardzo przecież ważnym, bo gremialnym (95%) „tak” Niemców na ten krok?

Sądziłem, że wyniki szczegółowych badań prowadzonych także w Polsce nad ewolucją polityki międzynarodowej Rzeszy w pierwszym roku rządów hitlerowskich, upoważniają do spokojnego wpisania deklaracji polsko-niemieckiej w historię dwustronnych stosunków oraz dzieje Europy tego czasu. Na poparcie swego przekonania przywołuję uogólnienia Antoniego Czubińskiego, który w syntezie dziejów Niemiec z 1986 r. napisał, że po wystąpieniu Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów, pojawiły się głosy krytyczne „ale nie nabrały one niebezpiecznych rozmiarów. Złagodziły je porozumienia z Polską [...] Na forum międzynarodowym Hitler zdobył sobie argument, iż jest politykiem rozsądnym i skłonny do kompromisu”¹. W podobnym duchu napisał w swej ostatniej książce „Historia powszechna XX wieku”, gdzie zdawkowo stwierdził, że Hitler uznając „iż na razie nie ma szans na narzucenie Polsce swych żądań [...] chwilowo wycofał je i podjął rokowania,

¹ A. Czubiński, J. Strzelczyk, *Zarys dziejów Niemiec*. Poznań 1986, s. 325/326.

które 26 stycznia 1934 r. doprowadziły do podpisania niemiecko-polskiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Narastający od 1918 r. konflikt niemiecko-polski został wyciszony. Oba państwa podjęły ze sobą współpracę”². W syntezie dziejów Polski autor ten pisze, że „Po wystąpieniu z Ligi Narodów Niemcy potrzebowały swego rodzaju «pokoju alibi» na forum międzynarodowym; dostarczała je Polska”³.

A więc wszystko jasne. Zaskoczeniem jest więc teza prof. W. Wrzesińskiego, o międzynarodowym bojkocie z jakiego wyrwała Hitlera pomocna dłoń rządu polskiego, konsekwentnie dążącego do bilateralnego uregulowania stosunków z Rzeszą po jej opuszczeniu konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów.

Pisząc na ten temat w przeszłości starałem się pamiętać o negatywnej ocenie przebiegu granicy polsko-niemieckiej mającej dwa wymieniane zwykle jednym tchem symbole – Gdańsk i Śląsk. Wszelkie przeto próby pozyskania Niemiec do międzynarodowej współpracy musiały uwzględniać w jakimś stopniu owe filary terytorialnych pretensji. Stąd tak liczne, z różnych stron sunące sugestie znalezienia jakiegoś *modus vivendi* między Polską a Niemcami. Wszystkie one za podstawę brały przekonanie, że stroną zyskującą będą Niemcy. Pisząc dzieje powszechne między wojnami starałem się też dowieść, że *appeasement* politycy w żadnym razie nie ogranicza się do ostatnich kilkunastu miesięcy okresu międzywojennego. Polityka ta miała długą metrykę sięgającą czasów konferencji pokojowej w Paryżu i powstałego wówczas traktatu wersalskiego. Słupami milowymi na tej drodze były układy lokarneńskie, wcześniejsza ewolucja Nadrenii, czy też mało doceniana deklaracja z 11 grudnia 1932 r. o zasadniczej równości Niemiec w dziedzinie bezpieczeństwa⁴.

Im bardziej Niemcy stawały się pełnoprawnym uczestnikiem polityki międzynarodowej, tym bardziej ofiara Polski lub jej potencjalna uległość

² A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*. Poznań 2003, s. 214-215.

³ Tenże, *Dzieje najnowsze Polski do roku 1945*. Poznań 1992, t. I, s. 383.

⁴ S. Sierpowski, *Dzieje powszechne XX wieku. Między wojnami 1919-1939*. Poznań 1998, t. II, s. 179.

wydawała się niezbędna, jakby wkalkulowana w koszty uprawiania polityki mającej zawsze (jak dotąd!) interesy własne na widoku. Jeśli zważyć, że okres międzywojenny, mimo pojawienia się Ligi Narodów, cechował egoizm w polityce międzynarodowej, to z takim założeniem należy podejść także do oceny miejsca deklaracji polsko-niemieckiej z 1934 r. w polityce europejskiej.

Tymczasem zarówno w historiografii polskiej jak i obcej stale pobrzmiewa echo tezy o szczególnej odpowiedzialności Polski Piłsudskiego za stabilizację władzy hitlerowców w Niemczech. Jakkolwiek akcenty w tej sprawie są różnie rozkładane i obejmują kolejne, następujące po sobie fazy zbliżenia polsko-niemieckiego od maja 1933 r. poczynając, to jednak najwięcej uwagi przypisuje się międzynarodowym reperkusjom deklaracji polsko-niemieckiej ze stycznia 1934 r. Johannes Kalisch, który wydarzeniu temu poświęcił wiele lat studiów napisał, że Hitler przede wszystkim uzyskał gwarancję, iż „... Polska nie wejdzie w sojusz ze Związkiem Radzieckim i nie zaangażuje się w system bezpieczeństwa zbiorowego przy współudziale ZSRR, bo mogłoby to przekreślić dalekosiężne plany stworzenia «nowego ładu w Europie»”⁵.

Powyżej przytoczony kierunek rozumowania znalazł silne wsparcie w badaniach Kariny Pryt, która zajęła się analizą polsko-niemieckich kontaktów kulturalnych w latach nazizmu, a dokładniej po styczniu 1934 r. Twierdzi ona, że Polska w dalekosiężnych planach Hitlera nie miała być przeciwnikiem, ale sojusznikiem w akcji zbrojnej przeciwko ZSRR. Oczywiście Polska miała być „partnerem młodszym” (może jeszcze lepiej sojusznikiem wasalnym). Jednak K. Pryt z powodzeniem odpowiada na pytanie dlaczego Hitler i jego najbliżsi zwolennicy przeznaczali poważne dotacje na polsko-niemieckie imprezy kulturalne i dokładali starań, aby poprawić negatywny wizerunek Polaka w świadomości społeczeństwa niemieckiego⁶. Podstawą dla pozytywnej

⁵ J. Kalisch, *Linia 26 stycznia 1934 r. – pozory i rzeczywistość imperialistycznej polityki Niemiec wobec Polski*. [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*. T. III: *W dobie Monachium*. Praca zbiorowa pod red. S. Sierpowskiego. Poznań 1992, s. 186-187.

⁶ K. Pryt, *Kontakty kulturalne pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a Polską doby rządów obozu Piłsudskiego w latach 1934-1939*. [w:] *Niemcy i Polska w trudnych latach 1933-1990*. Praca zbiorowa pod redakcją B. Martina i

propagandy była zdaniem K. Pryt antyrosyjska i antyradziecka postawa Polaków – bohaterów idących na wojnę z Rosją „niemalże bez instynktu samozachowawczego”⁷.

Trwająca przez pięć lat propaganda takiego właśnie wizerunku Polaków wyznaczała zarazem miejsce Polski w planach Rzeszy. Skoro jednak nadrzędnym celem deklaracji było ze strony Niemiec pozyskanie Polski i włączenie jej – jako strony słabszej – w rydwan swojej polityki, to znaczy, że odprężenie we wzajemnych stosunkach było przede wszystkim korzystne dla Berlina. Dlatego wrogowie Piłsudskiego i Becka, nie ważne czy z lewicowej czy nacjonalistycznej flanki, atakowali porozumienie przypisując mu przesadne znaczenie. Oto skrajny osąd Tadeusza Machalskiego, obrazujący myślenie endecji: „Marszałek Piłsudski zawierając pakt z Hitlerem pomógł mu wydostać się z matni i uTORował mu drogę w okresie, w którym był jeszcze pisklęciem, nie mającym oparcia nawet we własnej Reichswehrze i wyhodował na własnym łonie jadowitą żmiję, od ukąszenia której legliśmy w śmiertelnych konwulsjach”⁸.

Pogląd taki można też wydedukować ze wspomnień Paula Schmidta, oficjalnego tłumacza A. A. Pisce on bowiem, że po styczniu 1933 r. „w Ministerstwie Spraw Zagranicznych nic się nie zmieniło. Nowe czasy przeszły obok niego bez śladu. Jednakże troska o międzynarodowe skutki tych przemian była duża, gdyż wiadomości napływające z Europy i krajów zamorskich wskazywały, że w ciągu niewielu miesięcy Niemcy popadły znowu w prawie zupełną izolację”⁹.

A. Stempina przy współpracy B. Górczyńskiej-Przybyłowicz. Poznań 2004, s. 22 (tom dwujęzyczny: polsko-niemiecki).

⁷ Tamże, s. 25; oczywiście w propagandzie ówczesnej skrętnie omijano informacje dotyczące odprężenia polsko-radzieckiego będącego następstwem podpisania w 1932 r. paktu o nieagresji oraz takie wydarzenia jak zgodny, aczkolwiek niezależny od siebie protest Polski i ZSRR wobec paktu czterech, sfinalizowanie negocjacji nad protokołem definiującym napastnika (3 lipca 1933 r.), akceptacja zamiaru przyłączenia się ZSRR do Ligi Narodów bez szczególnych manifestacji, których się zresztą spodziewano, w końcu wizyta Becka w Moskwie – który w tej roli okazał się pierwszym ministrem spraw zagranicznych większego państwa europejskiego.

⁸ T. Machalski, *Pod prąd*. Londyn 1964; kontekst przeciwny takiemu rozumowaniu zob. S. Sierpowski, S. Żerko, *Dzieje Polski w XX wieku*. Poznań 2002, s. 231 i n.

⁹ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*. Wydanie skrócone. Kraków 1965, s. 274.

Z tego wieloznacznego i bardzo nieprecyzyjnego zapisu Henryk Batowski – nie wymagający przecież żadnej rekomendacji znawca dyplomacji powszechnej – wyprowadził wniosek zamieszczony w posłowie do książki P. Schmidta o „izolacji politycznej” będącej skutkiem „ekscesów antyżydowskich” oraz innych „barbarzyńskich czynów” brunatnych bojówkarzy. Nieco dalej fakt „izolacji politycznej” łączy także z deklaracją polsko-niemiecką, uznając ją jako „ważny krok stanowiący rozerwanie izolacji dyplomatycznej oraz atut propagandowy maskujący istotne cele imperializmu niemieckiego”¹⁰.

Pogląd o swoistej izolacji Niemiec (choć słowo nie pada) odnajdujemy w syntezie „Między dwiema wojnami”, gdzie H. Batowski pisze, że „Paryż i Londyn nie wykazywały chęci do nowych rozmów, mocno niezadowolone z październikowych kroków Rzeszy w Genewie”. Kilkanaście wierszy dalej H. Batowski zaznacza wszakże, iż w listopadzie 1933 r. „zaczęły się na nowo rozmowy między Berlinem a Paryżem na temat zbrojeń niemieckich i ewentualnego zawarcia paktu o nieagresji, co Hitler proponował”¹¹.

Zwolennicy przeceniania historycznej roli układu ze stycznia 1934 r. najczęściej odwołują się do wrogości okazywanej Rzeszy po wycofaniu się w październiku 1933 r. z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Do tego też czasu odniósł prof. Wojciech Wrzesiński pogląd o międzynarodowym „bojkocie Niemiec”. Jest to klasyfikacja raczej odległa od stanu faktycznego, o ile pod pojęciem bojkotu rozumiemy częściowe lub całkowite zerwanie lub zawieszenie stosunków (z państwem, organizacją lub osobą) w celu wyrażenia sprzeciwu lub wywarcia presji.

Rozwój sytuacji w Niemczech, zarówno po styczniu 1933 r., podobnie jak i rok później, nie upoważnia do uznania sytuacji międzynarodowej Rzeszy jako będącej w stanie bojkotu. W kontekście konkordatu podpisanego 20 lipca

¹⁰ H. Batowski, *Posłowie*. [w:] P. Schmidt, *Statysta...*, s. 594 i 596.

¹¹ H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*. Kraków 1988, s. 204-205.

1933 r. H. Batowski napisał, że czynniki watykańskie postanowiły „podeprzeć swoim autorytetem” państwo głoszące antykomunistyczne hasła¹².

Niczego z bojkotu nie było też podczas przeróżnych negocjacji z udziałem przedstawicieli Rzeszy na forum Ligi Narodów, chociaż zarówno debata mniejszościowa jak i rozbrojeniowa stwarzały po temu wyborne możliwości¹³. Przeciwnie nawet. Udział Goebelsa jako delegata Rzeszy w obradach XIV Zgromadzenia było pozytywnie odbieraną sensacją. P. Schmidt odnotowuje, że Goebels podczas pobytu w Genewie „wymienił przynajmniej kilka słów z prawie wszystkimi wybitnymi cudzoziemcami”. Rozmówcy byli zdziwieni „gdy zamiast szalejącego trybuna zobaczyli zupełnie normalnego, od czasu do czasu uprzejmie uśmiechającego się delegata do Ligi Narodów, w typie tych, którzy całymi tuzinami pojawiali się na sesjach wrześnieowych”. Na zwołaną konferencją prasową 28 września 1933 r. do hotelu Carlton, rezydencji delegacji niemieckiej, przybyły tłumy dziennikarzy¹⁴.

Kilkanaście dni później, 14 października spod tegoż hotelu odjeżdżały pospiesznie samochody uwożące dyplomatyczny personel niemiecki z Genewy po wycofaniu się Rzeszy z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Jakkolwiek wrażenie wywołane tą decyzją było duże¹⁵ to jednak nie ma podstaw do łączenia tego z jakimś bojkotem dyplomatyczno-międzynarodowym. „O niczym takim nie można w ogóle mówić” – piszę w „Dziejach powszechnych XX wieku”¹⁶.

Z pewnym zakłopotaniem, jako historyk od lat parający się historią Ligi Narodów, muszę stwierdzić, że zanim w październiku 1933 r. Niemcy porzuciły Genewę, aktywa tej instytucji wykazywały stałą tendencję spadkową.

¹² H. Batowski, *Posłowie*, s. 594.

¹³ Mój punkt widzenia na te sprawy zob. np. *Polityka mniejszościowa Niemiec w Lidze Narodów*. [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie w latach 1918-1945*. Praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego. Poznań 1984, s. 43 i n.; *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej okresu międzywojennego*. [w:] *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*. Praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego. Poznań 1995, s. 241 i n.

¹⁴ R. Schmidt, *Statysta...*, s. 275.

¹⁵ Por. S. Sierpowski, *Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów*. [w:] „Przegląd Zachodni”, 1983, nr 2, s. 88 i n.

¹⁶ S. Sierpowski, *Między wojnami...*, t. II, s. 187.

Postępująca niemoc w przedmiocie rozbrojenia ujawniała się wynoszeniem własnego bezpieczeństwa ponad projekty bezpieczeństwa zbiorowego. Potężnym ciosem dla wszelkich iluzji była deklaracja mocarstw z 11 grudnia 1932 r. w sprawie równouprawnienia Niemiec w systemie zapewniającym bezpieczeństwo wszystkim. Sukces ten odniosła dyplomacja Republiki Weimarskiej po trzech miesiącach bojkotu konferencji rozbrojeniowej. Demonstracji tej, czytamy w pracy A. M. Brzezińskiego, towarzyszyło postępujące dystansowanie się Berlina od Ligi Narodów poprzez odmowę udziału w negocjacjach „pięciu” mocarstw w siedzibie tej organizacji w Genewie. W ten sposób Niemcy zademonstrowały swą niechęć do jakiegokolwiek łączenia negocjacji „pięciu” z konferencją rozbrojeniową¹⁷.

Przypomnienia w tym kontekście wymagają propagandowe skutki deklaracji, której interpretacja od samego początku wywoływała zamieszanie. Było też w tej „mętnej wodzie” miejsce na kpiny, że konferencja rozbrojeniowa została przemianowana na dozbrojeniową. Rozczarowanie płynące z takiego stawiania sprawy było tym większe, że po dojściu hitlerowców do władzy program obracający się wokół Gleichberechtigung nabrał dynamiki. Akceptacja tego programu nie wchodziła w grę także z powodu bojaźni lub inaczej motywowanego oporu państw mniejszych, które burzyły się na podejmowanie decyzji w gronie mocarstw i to w sytuacji, gdy obraduje międzynarodowy organ mający zajmować się sprawami bezpieczeństwa i rozbrojenia. Z tych też przesłanek wpływało ochłodzenie stosunków Francji z jej sojusznikami – Polską i państwami Małej Ententy. Niezadowolenie tych ostatnich było tym większe, że praktyka zastosowana przy narodzinach deklaracji z 11 grudnia 1932 r. znalazła odbicie w projekcie paktu czterech, o którym wspominają wszyscy, którzy zajmują się sytuacją Niemiec w pierwszym roku rządów Hitlera. Ujawniony w tej propozycji sceptycyzm „czterech” wobec Ligi

¹⁷ A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2.II.1932 – 31.V.1937)*. Łódź 1987, s. 197.

Narodów jest bardzo widoczny¹⁸. Wielki udział w upowszechnianiu się tego sceptycyzmu miała Japonia, która niemal przez dwa lata „wodziła za nos” różne ligowe agendy udowadniające jej agresję na Chiny, by w marcu 1933 r. wystąpić z Ligi Narodów. Kompromitacji systemu bezpieczeństwa zbiorowego towarzyszyły zabiegi o dalszy udział przedstawicieli japońskich w rokowaniach rozbrojeniowych.

Porzucenie więc Genewy przez Niemcy, kilkakrotnie zresztą zapowiadane i w przypadku rokowań rozbrojeniowych uskuteczniane, miało precedens, który w świecie dyplomatycznym odbił się raczej umiarkowanym echem. Pierwszorzędną rolę natomiast spełniało pytanie o celowość kontynuowania prac nad rozbrojeniem pod szyldem Ligi Narodów, jeśli Japonia, a później także Niemcy są nieobecne. Wątpliwości te zostały rozciągnięte na całą Ligę, od której oczekiwano gruntownej reformy. Pogląd ten kanałami dyplomatycznymi popierały rządy Belgii, Jugosławii, Polski i Rumunii. Niektóre państwa szły dalej. Wielka Rada Faszystowska 5 grudnia 1933 r. wydała specjalne oświadczenie, że Włochy wystąpią z Ligi jeśli nie przystąpi się do jej reformy.

W rozmowach trwających przez cały ten czas, nie było miejsca na żaden bojkot, zwłaszcza, że Hitler nie skąpił pojednawczych gestów oraz zachęcał do rozmów, w których mamił perspektywę powrotu do zreformowanej Ligi. Ten wątek pojawił się również w półtoragodzinnej rozmowie Hitlera z ambasadorem francuskim François-Poncetem 24 listopada 1933 r., która stanowiła przegląd obszarów wspólnych zainteresowań. Zakres ich był znaczny skoro obejmował: 1. problemy specyficzne francusko-niemieckie; 2. kwestie związane z „odpowiedzialnością zbiorową” mocarstw, oraz 3. problemy ogólnej polityki europejskiej¹⁹.

Rozmowy te, prowadzone m.in. w sprawie paktu o nieagresji, dotyczyły przede wszystkim spraw rozbrojeniowych, jednak pisanych m.in. przez A. M.

¹⁸ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932-1937 a dyplomacja polska*. Łódź 1989, s. 246 i n.

¹⁹ A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska...*, s. 301 i n.

Brzezińskiego w cudzysłowie. Istotne w tym wypadku jest wszakże to, że 24 listopada 1933 r., a więc już po komunikacie z 15 listopada o rozmowie Hitlera z Lipskim informującym o pokojowych zamiarach obu krajów wszczęte zostały rozmowy francusko-niemieckie na temat ograniczenia zbrojeń z pominięciem Ligi Narodów. Oczywiście pertraktacje te wcale nie były bardziej efektywne, ale – z punktu widzenia omawianego tu problemu bojkotu – przecież cały czas trwały. W nocy rządu niemieckiego z 18 grudnia 1933 r. skierowanej do Paryża (a stamtąd do Londynu) napisano, że rozbrojenie w istniejących warunkach nierówności jest „iluzją, która może jedynie komplikować stosunki międzynarodowe”. Stwierdzenie to bardzo zirytowało zachodnich negocjatorów, którzy starali się usztywnić stanowisko twierdząc, że dalsze rozmowy powinny być prowadzone w ramach konferencji rozbrojeniowej. Opowiedziano się też za utrzymaniem „autorytetu Ligi Narodów”²⁰.

Przez cały ten czas Francuzi nie kryli, że zależy im na kontynuowaniu rozmów, które traktowali po części jako antidotum na rokowania polsko-niemieckie. Marian Wojciechowski wspomina nawet o mającej miejsce w listopadzie 1933 r. „niewątpliwej intrydze brytyjskiej, może też francuskiej, zmierzającej do storpedowania polsko-niemieckiego zbliżenia”²¹. O wadze przywiązywanej wówczas do stosunków z Polską zaświadcza zapowiedź przyjazdu do Warszawy w grudniu 1933 r. ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura, co powszechnie traktowano jako próbę zastopowania kontaktów polsko-niemieckich²².

Innym wyrazem francuskiej determinacji w sprawie kontynuowania rozmów z Rzeszą może być to, że odpowiedź na notę niemiecką z 18 grudnia wręczono Hitlerowi 1 stycznia 1934 r., w Nowy Rok. Z tego powodu do kancelarii Rzeszy pofatygowało się wiele osób – oprócz francuskiego ambasadora François-Ponceta był też minister Neurath.

²⁰ Tamże, s. 307.

²¹ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*. Wyd. drugie poprawione. Poznań 1980, s. 80.

²² T. Kuźmiński, *Polska, Francja, Niemcy. 1933-1935*. Warszawa 1963, s. 144 i n.

W odpowiedzi niemieckiej z 19 stycznia 1934 r. strona francuska nie doszukała się elementów konstruktywnych. Mimo to Paul-Boncour wypowiedział się za kontaktem z Berlinem, jakkolwiek sądził, że szczegółowa debata powinna toczyć się na forum konferencji rozbrojeniowej. W sukurs temu zamierzeniu szedł projekt Arthura Hendersona, przewodniczącego konferencji, który proponował odroczenie Biura i Komisji Ogólnej dla wymiany poglądów między rządami mocarstw. Tym samym w styczniu 1934 r., jak to szczegółowo omawiają cytowani już Andrzej M. Brzeziński i Waldemar Michowicz, pojawiło się w negocjacjach francusko-niemieckich pośrednictwo włoskie i brytyjskie. Tak jedno, jak i drugie było z punktu widzenia deklaracji polsko-niemieckiej wyraźnie filoniemieckie. Zdaniem A. J. P. Taylora odpowiedzią będących u władzy leburzystów na sukcesy hitlerowców, było poparcie dla programu Gleichberichtigung; Niemcy powinny uzyskać prawo do uzbrojenia (lub też inni powinni się rozbroić do poziomu niemieckiego). Oczekiwano też zakończenia reparacji, zgody na połączenie Austrii z Rzeszą, zmiany granicy z Polską i Czechosłowacją na korzyść Niemiec, zwrotu byłych kolonii. „Wielu konserwatystom – pisze A. J. P. Taylor – program ten nie podobał się, zwłaszcza w sprawie kolonii niemieckich, jednak nie mieli oni niczego lepszego do zaoferowania”²³.

O deklaracji polsko-niemieckiej autor ten w ogóle nie wspomina, marginalizując przez to jej znaczenie dla ówczesnego układu sił w Europie. Odpowiada to zresztą informacji ambasadora K. Skirmunta, że rząd brytyjski jest szczęśliwy z wybawienia go od „możliwości pośredniego uwikłania się w sprawach Europy Wschodniej”²⁴.

Brytyjczycy podtrzymywali też kontakt w sprawie tłących się jeszcze rozmów rozbrojeniowych. Z datą 25 stycznia 1934 r. gabinet MacDonalda przesłał do Paryża, Berlina i Rzymu swoje propozycje rozbrojeniowe, będące

²³ A. J. P. Taylor, *English History 1914-1945*. Oxford 1965 (cyt wg wyd. włoskiego – Bari 1969), s. 460.

²⁴ Cyt. za M. Wojciechowski, *Stosunki...*, s. 117.

ukłonem w stronę tez niemieckich. W Paryżu, gdzie trwał właśnie kryzys rządowy wywołany aferą Stawiskiego, memorandum to zostało uznane za szkodliwe dla Francji i faworyzujące Niemcy. Tekst propozycji brytyjskich został szczególnie ostro potraktowany przez prasę francuską, wśród której pojawiły się głosy o generalnej klęsce poniesionej przez Francję na polu dyplomatycznym²⁵.

Nawet w ZSRR, gdzie porzucenie Genewy przez Niemcy zostało bardzo źle przyjęte, nie rezygnowano z podtrzymywania kontaktu z Berlinem. Moskwa 28 marca 1934 r. zaproponowała Rzeszy podpisanie protokołu gwarantującego niepodległość i nienaruszalność trzech państw bałtyckich – Litwy, Łotwy i Estonii. Nie ważny w tym wypadku jest brak efektów tej inicjatywy, ważne, że także z tej strony kontakt był²⁶. Pochodną tej propozycji był tzw. pakt wschodni, który nie mógł zakładać wyeliminowania Niemiec z polityki międzynarodowej, wartko się toczącej z udziałem Berlina. Paul Schmidt pisze, że pozbawiony wyjazdów do Genewy miał w 1934 r. dość pracy w Paryżu i Londynie, gdyż na pierwszy plan wysunęły się negocjacje handlowe. Wprawdzie dostrzegał, że „szybko zagranica odwracała się od nas”, ale fakty ze świata dyplomacji i elitarnej polityki temu przeczą. Ataki na hitleryzm za noc długich noży, śmierć Dollfussa, obozy koncentracyjne... były najbardziej widoczne w prasie, radiu i tzw. opinii publicznej. Ale przecież także ona nie była jednolita w skali europejskiej. Jeśli zachodziła możliwość, tym bardziej potrzeba ochrony interesów własnych kosztem cudzym, sięgano po ten zastany od wieków schemat, słusznie zakładając, że decyzje takie społeczeństwo własne przyjmie ze zrozumieniem, wyrozumiałością, a może i radością. Dlatego też to Polska – jak ostrożnie napisał M. Wojciechowski²⁷ – starała się „wyzyskać nieprzyjemną sytuację” Niemiec spowodowaną opuszczeniem Genewy.

²⁵ A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska...*, s. 316.

²⁶ M. Wojciechowski, *Stosunki...*, s. 123.

²⁷ Tamże, s. 74.

Stanisław Sierpowski

Problem międzynarodowego bojkotu Niemiec na przełomie lat 1933/34

Streszczenie

Panuje powszechna zgoda, że deklaracja niemiecko-polska ze stycznia 1934 r. należy do ważnych aktów polskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego. Jednak jej wymiar bywa często przeceniany przez mechaniczne wkomponowywanie go w panoramę ogólnoeuropejską, charakteryzującą się stałym poszukiwaniem partnerów do współodpowiedzialności za doprowadzenie do wojny światowej. Bardzo żywotna jest też teza, już przed II wojną upowszechniania przez skrajne skrzydła polskiej polityki, mówiąca o pomocnej dłoni rządu polskiego dla hitlerowskiego rządu, cierpiącego międzynarodowy bojkot po opuszczeniu konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Wyprowadza się z tego wniosek daleko idący o szczególnej odpowiedzialności Polski Piłsudskiego za stabilizację władzy hitlerowców w Niemczech, z wszystkimi tego konsekwencjami. Akcenty w tej sprawie są różnie rozkładane i obejmują kolejne fazy zbliżenia polsko-niemieckiego od maja 1933 r. poczynając, to jednak najczęściej uwagi przypisuje się międzynarodowym reperkusjom deklaracji polsko-niemieckiej ze stycznia 1934 r.

Celem artykułu jest teza, że trwające w latach 1933 i 1934 rozmowy z udziałem przedstawicieli rządu Rzeszy w ogóle nie mogą być uznane za międzynarodowy bojkot. Przez cały ten czas Hitler nie skąpił pojednawczych gestów oraz zachęcał do negocjacji, w których obecna była np. perspektywa powrotu do zreformowanej Ligi Narodów. Skoro rozwój sytuacji w Niemczech, zarówno po przejściu władzy w styczniu 1933 r., jak i po podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy, nie upoważnia do twierdzenia o istnieniu międzynarodowego bojkotu rządu niemieckiego, tym bardziej nie można mówić o szczególnej roli deklaracji niemiecko-polskiej umożliwiającej, czy ułatwiającej porzucenie tegoż bojkotu.

Ed. Problem międzynarodowego bojkotu Niemiec na przełomie lat 1933/34,[w]: Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania. Studia pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego. Wyd. Centrum Edukacji Europejskiej. Toruń 2005, s. 45-53

